Łódź, 21/V 1900 r.

№ 116.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 8 (21) maja 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k. —
Półrocznie	„ 4 „ —
Kwartalnie	„ 2 „ —
Miesięcznie	„ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop. —
Półrocznie	„ 5 „ —
Kwartalnie	„ 2 „ 50
Miesięcznie	„ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane”** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek: Św. Wiktora.
Wtorek: Św. Julii P. M.
Środa: Św. Dezyderego P.
Czwartek: **Wnieb. Pańskie.**
Piątek: Św. Grzegorza P.
Sobota: Św. Filipa Ner.
Niedziela: Św. Magdaleny.

Wschód: g. 3 m. 57.
Zachód: g. 7 m. 57.
Dług. dnia: g. 16 m. 0.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wisława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Gejsza”, operetka w 3-ch aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZABAWA dziecięca Stowarzyszenia nauczycieli wyznania mojżeszowego w Helenowie.

Lydenburg.

Zwycięski pochód anglików na Pretoryę prawdopodobnie nie napotka już poważnego oporu. Wprawdzie siły boerów gromadzą się nad rzeką Waalem, lecz o ile sądzić można na podstawie wiadomości, nadpływających ze sfer boerskich, transwaalczycy nie zdołają przeciwstawić lordowi Roberts'owi więcej nad 25.000 wojowników, prawda wybornie obeznanych z terenem wojennym i wypróbowanej waleczności, w każdym atoli razie to zamała, by zdołała się oprzeć pięćkroć liczniejszej armii angielskiej.

Na Pretoryę zaś oprócz lorda Roberts'a, który idzie od czoła, ciągnie też i gen. Buller, którego przednie straże wysunęły się już ku Newcastle, a więc stoją na samej południowo-wschodniej granicy Transwaalu. Od strony zaś granicy południowo-zachodniej gen. Hunter wkroczył do Transwaalu i zajął Christianię. Na całej więc południowej granicy od Christianii do Newcastle, na linii długiej około 600 kilom. anglicy wdzierają się na terytoryum Transwaalu, by koncentrycznym marszem uderzyć na Pretoryę i tam zadać boerom transwalskim ostateczną klęskę.

Boerzy podobno nawet po wzięciu Pretoryi nie zakończą jeszcze walki o niepodległość i szukać będą ostatecznego schronienia w okręgu lydenburskim, gdzie bronić się zamierzają do ostatniego naboju.

Wszystko to są tylko przypuszczenia, niewiadomo bowiem jak się ułożą stosunki po wzięciu Pretoryi i czy duch wojowniczy ożywiać jeszcze będzie szeregi boerskie, które straciły już wiarę w zwycięstwo. Najdzielniejsi bowiem z transwaalczyków, po przejściu wojsk Roberts'a przez rzekę Zand i zajęciu Kroonstadu, zrozumieli jasno, że siły ich za słabe, by oprzeć się mogły naciskowi wojsk angielskich pięć razy od nich liczniejszych. To jednak pewne, że do Lydenburga zwieziono zapasy wojenne, amunicyę i żywność w znacznej ilości.

Lydenburg leży w stronie północno-wschodniej od Pretoryi, w odległości około 200 kilom. w prostym kierunku, o 150 mniej więcej kilom. od zachodniej granicy posiadłości portugalskich we wschodniej Afryce: Cały okręg lydenburski pod względem topograficznym przedstawia szereg skał olbrzymich, dzikich i głębokich wąwozów, niezliczonych pieczar i jaskiń, naturalnych tuneli, rozrzuconych w chaotycznym nieporządku. Teren to nadający się wybornie do walki partyzanckiej, długiej i uporczywej, do zajęcia niezmiernie trudny; kilkunastu bowiem dobrych strzelców, z miejscowością obeznanych może szachować i zatrzymywać przez całe tygodnie silne oddziały nieprzyjacielskie, łowić ich w zasadzki, słowem urządzać niezliczone niespodzianki, demoralizujące żołnierzy i wprowadzające w zdumienie sztab główny.

Boerzy, myśliwi od urodzenia niepomal wybornymi są strzelcami i kraj swój znają dokładnie. Niemało więc przysporzą kłopotu anglikom, jeśli zechcą toczyć walkę w podobnej miejscowości jak okręg lydenburski.

Klimat w północnej części tego okręgu szkodliwym jest nawet dla przyzwyczajonych do jego kaprysów boerów, dla anglików może być wprost zabójczym. Panują tu bowiem zgniłe gorączki i febry, prawie nieustannie, którym najłatwiej podlega nienawykły do klimatu europejczyk. Na północo-zachodzie w kierunku posiadłości portugalskich we wschodniej Afryce i na południu w kierunku Kumati—Poort przylegają do okręgu lydenburskiego obszerne równiny, prawie niedostępne dla wojsk, albowiem oprócz malaryi, grasuje tam zjadliwy owad Tse-tse, którego ukąszenie jest bezwarunkowo śmiertelnem. Do Kumati—Poort prowadzi kolej żelazna na Middelburg, wiodąca do Pretoryi.

Na równinach tych w czasie pierwszej wędrówki boerów, usiłujących dotrzeć do zatoki Delagoa, przed laty sześćdziesięcioma założonem było miasto Origstad, które atoli wkrótce porzucono, malarya bowiem i owad Tse tse czyniły tę miejscowość niemożliwą do zaludnienia.

Zamiast Ogstaduri, boerzy założyli w roku 1847 miasto Lydenburg, położone na wysokości 5000 stóp nad powierzchnią morza w zdrowej okolicy.

W ciągu kilku lat Lydenburg był stolicą rzeczpospolitej tegoż imienia, której granice dochodziły do Utrechtu, lecz w roku 1860 rzeczpospolita ta złączyła się z drugą, założoną w Potchefstroom, pod nazwą rzeczpospolitej południowo-afrykańskiej).

Nad Lydenburgiem panuje pasmo wysokich gór i z tej racyi miasto to nie nadaje się do obrony, ale drogi doń wiodące są niedostępne na długo mogą zatrzymać armię nieprzyjacielską, ciągnącą na Lydenburg, zwłaszcza jeśli obsadzą je tacy wyborni strzelcy jak boerzy.

W pobliżu Lydenburgu znajdują się dwie góry: Maulmek wyniesiony na 3000 stóp i Spickop, wzniesiony na 2200 metr. nad powierzchnią morza. Na północ od Lydenburgu ciągnie się cały szereg kopalń.

W miejscowości tej w r. 1876 boerzy wiedli zaciętą walkę z kaframi, których w końcu zwyciężyli.

Na północ od Lydenburgu leży Johaneskraal, w pobliżu którego znajduje się fort Krügerspost, założony podczas wojny z kaframi w roku 1876 do obrony drogi do złotych pól Makmaku, nazwanych tak, ponieważ w latach siedmdziesiątych osiedli tu szkoci, wśród których powszechnemi są nazwiska z przyrostkiem „Mak”.

Lydenburg jest więc miejscowością nader podatną do wojny obronnej, na zachód zaś od niego ciągnie się owalem z północy na południe absolutnie niedostępna miejscowość, pokryta prostopadłemi skałami o ostrych wierzchołkach.

Pasmo gór w tej miejscowości tworzą bardzo wysokie, ostro zakończone wzniesienia przerżnięte jarami, głębokiemi przepaściami i niezliczonemi jaskiniami.

W wielu z tych jaskiń pomieścić się może odrazu i bardzo wygodnie po kilkuset ludzi, doskonale ukrytych przed okiem najczujniejszych podjazdów i najlepiej zorganizowanej służby wywiadowczej.

Jaskinie połączone są z sobą tunelami, ręką przyrody zbudowanemi i kurytarzami podziemnemi, które wykuli kafrowie, kryjąc się przed boerami. Kafrowie całą tę miejscowość przerobili na niedostępną fortecę, pobudowali baszty, strażnice, strzelnice i wywiercili niezliczone otwory w ścianach jaskiń, przez które nader łatwo dawać baczność na wszystko co się dzieje w okolicy.

Oddział zbrojnych, ukryty w górach lydenburskich, może przypuścić nieprzyjaciela na odległość, kilkuset kroków i wystrzelać jego ludzi, co do nogi ze swoich niedostępnych pozycyj.

Łańcuch tych gór ciągnie się w półkole na przestrzeni 50 kilometrów. W północnej swej części jest on absolutnie niedostępny, albowiem odrazu wznosi się nad równiną w postaci prostopadłej ściany 700 metrów wysokiej.

Działa są bezsilne wobec tej przyrodzonej fortecy i tylko gazy bomb lidytowych napełniając duszącym dymem jaskinie, mogą w tej walce, w której przyroda staje się sprzymierzeńcem obrońców, oddać poważne usługi.

W górach tych niema w dodatku innych dróg okrom ścieżyn, niezmiernie wąskich i krętych, po których konie z trudem wdzierać się mogą na wyżyny.

Na takim terenie boerzy bronić się zdołają skutecznie i bardzo długo a do złożenia broni zniewolić ich może tylko brak amunicyi i żywności. Na to jedno mogą liczyć anglicy i tego jeno obawiać się będą boerowie, jeśli po wzięciu Pretoryi nie przeniosą operacyj wojennych do Lydenburga.

S. J.

KRONIKA.

Bruki asfaltowe. Dowiadujemy się, iż przedsiębiorcy berlińscy starają się podobno o prowadzenie w mieście naszem robót asfaltowych, mianowicie o układanie bruków z asfaltu prasowanego, na warunkach, przyjętych przez zarządy innych miast. Między innemi zaletami tego bruku, wskazują oni na znaczną przewagę nad innemi pod względem sanitarnym, asfalt bowiem najczyściej utrzymać się daje i nie dopuszcza wsiąkania i rozkładania pierwiastków organicznych. Przy braku wody w mieście naszem, niepolewanie ulic najmniej uczuć się da na ulicach, zabrukowanych asfaltem, przy starannem bowiem utrzymywaniu tych bruków, warstwy pyłu, nie przenikające do środka, z łatwością usunąć się dadzą, a kurz nie daje się tak we znaki mieszkańcom i przechodniom. Niedogodność pod względem komunikacyi kołowej jak np. nadzwyczajna śliskość powierzchni, przy starannem zmywaniu znika zupełnie, zwłaszcza gdy konie przyzwyczają się do stąpania po tym bruku na dłuższej przestrzeni.

Czy atoli koniecznem jest, aby przedsiębiorstwa podjęli się aż berlińczycy. Wszak nie brak u nas fachowców z kapitałem.

Pokątne rzeźnie. Stwierdzono przez władzę policyjną, iż wielu żydów urządza w swoich mieszkaniach pokątne rzeźnie drobiu, zabijanego przez rytualnych rzezaków. Ponieważ ubój ptactwa powinien się odbywać w rzeźniach na ten cel przeznaczonych przy zachowaniu warunków dezynfekcyi i porządku, przeto osoby, zajmujące się biciem drobiu w swoich mieszkaniach i czyniące z tego proceder, według świeżo wydanego rozporządzenia, będą każdorazowo pociągane do odpowiedzialności sądowej, na podstawie § 114 o karach.

Właściciele i rządcy domów a w szczególności stróże, pod rygorem surowej odpowiedzialności, obowiązani są przestrzegać, aby takie pokątne rzeźnie nie były prowadzone.

Dozór kościelny parafii N. M. P. na Starem Mieście, z powodu, iż ofiarowanej cegły na oparkanienie plebanii wystarcza, rozpoczął oparkanienie podwórza i domu, gdzie się mieszczą: kancelarya i mieszkania wikaryuszy.

Wartoby, aby dozór kościelny przy przeprowadzanych obecnie robotach, zwrócił uwagę na brukowany trotuar okalający kościół, który znajduje się w opłakanym stanie.

Zabawa ludowa. W dniu wczorajszym w ogrodzie „Źródliska", odbyła się pierwsza w tym roku zabawa ludowa. Z powodu jednakże panującego zimna tłumy publiczności dążące na zabawę już z ulicy Głównej zaczęły powracać do domu; dopiero przed wieczorem kiedy ukazało się słońce zaczęło napływać więcej osób i około godziny 6 wieczorem, liczba sprzedanych biletów wejściowych dosięgła 4000. W teatrze odegrano trzy jednoaktówki: „Kiedyż obiad", „Marcowy kawaler" i „Nad Wisłą" Nie brakło również innych rozrywek, jak występu akrobatów, magika etc.

Koncert na Pogotowie. Urządzony w sobotę na korzyść Pogotowia koncert w ogrodzie hotelu Mautauffla widocznie z powodu panującego zimna, nie udał się tak jak przewidywano. Osób na koncert przybyło niewiele, a słuchacze musieli ziębnąć przy stolikach.

Program koncertu był nader urozmaicony, składał się bowiem z trzech oddziałów, zaczęty był marszem „Powitanie Łodzi", a zakończony „Marszem boerów". Osiągnięty dochód stanowił sumę 79 rb. 50 kop.

Teatr. Na ogólne żądanie artyści sceny łódzkiej powtarzają w środę „Porwanie Sabinek" niezmiernie wesołą krotochwilę Schöntana, zlokalizowaną przez L. Kościeleckiego, a graną przez artystów naszych niemal koncertowo. Sprzedażą biletów na przedstawienie to zajmują się miłośnicy sceny, niewątpliwie więc tłumno będzie w teatrze „Victoria".

Na sobotę i niedzielę artyści nasi szykują głośną sztukę Gabryeli Zapolskiej „Jojne Firułkes".

Nowe Stowarzyszenie śpiewacze „Lira". W r. 1896 rzemieślnicy łódzcy Marcin Daszkiewicz, Antoni Paszyński, Władysław Marczewski, Władysław Kotkowski, Bolesław Wiśniewski, Roman Zdrojewski, Józef Morawiec, Józef Łazik, Józef Kotkowski, Józef Kaszyński, Jan Pawłowski, Edmund Szmidt, Antoni Studziński, Teodor Borzencki, Adam Śmiałkowski, i Władysław Różalski, amatorzy śpiewacy, celem rozwinięcia zamiłowania do śpiewu chóralnego pomiędzy rzemieślnikami, powzięli zamiar utworzenia w Łodzi stowarzyszenia śpiewaczego p. n. Towarzystwo śpiewacze łódzkich rzemieślników „Lira." W sierpniu tegoż roku ustawę przedstawili do zatwierdzenia władzy wyższej.

Oto treść ustawy, zatwierdzonej przez ministerynm:

Stowarzyszenie powinno składać się z rzemieślników, ilość których może być nieograniczona, narazie stowarzyszenie posiada 17 członków z osób, które otrzymały zatwierdzenie ustawy; przyjmowanie nowych do stowarzyszenia członków powinno odbywać się przez balotowanie i starający się o przyjęcie do grona, winien mieć rekomendacye przynajmniej 2 członków. Do stowarzyszenia mogą należeć nie tylko mężczyźni ale i kobiety. W ciągu każdego roku istnienia stowarzyszenie obowiązane jest dawać koncerty na cele dobroczynne z potrąceniem 10% z dochodu na biednych. Członkowie stowarzyszenia dzielą się na honorowych, czynnych i zwyczajnych. Zarząd stowarzyszenia składa się z prezesa, jego pomocnika, kasyera, sekretarza, zarządzającego gospodarstwem, dyrektora chóru i 2 członków; oprócz powyższych osób, winna być wybrana komisya rewizyjna, składająca się z 3 członków, która corocznie winna zrewidować książki przychodu i rozchodu sum pieniężnych towarzystwa i przeglądać rachunki. Rachunkowość powinna być prowadzona w języku państwowym. Wysokość składek, jak również wpisów winny być omawiane przez ogólne zebranie.

W dniu wczorajszym stowarzyszeni przeglądali odebraną ustawę i po przeczytaniu, wnieśli swoje propozycye co do urzeczywistnienia projektu Towarzystwa. W tym celu postanowili dopełnić wybory członków całego zarządu, unormować wpisowe jednorazowo 3 rb. i składkę miesięczną od członków 50 kop. i dla powiększenia stowarzyszenia agitować ze sfery kolegów stowarzyszonych nowych członków, wynająć odpowiedni lokal, angażować dyrektora, kupić pianino i nuty; zaprosić do stowarzyszenia osoby, któreby przyjęły mandaty członków honorowych.

Wiadomość odebraną o zatwierdzeniu ustawy stowarzyszeni przyjęli z radością i w dniu wczorajszym omawiali wszystkie projekty, które mają być rozstrzygnięte na pierwszem posiedzeniu.

Dzieląc się nowiną tą z czytelnikami naszego pisma, życzymy nowo-powstającemu stowarzyszeniu „Szczęść Boże:"

Z Towarzystwa cyklistów „Union". Towarzystwo cyklistów "Union" urządziło w ubiegłą sobotę zabawę w Helenowie. W program zabawy weszły: 1) odegranie komedyjki jednoaktowej przez amatorów pod tytułem „Rycerze koła", 2) jazda popisowa członków w sali na rowerach i 3) tańce.

Zabawę rozpoczęto o godzinie 9 wieczorem przedstawieniem jednoaktówki, którą amatorzy odegrali z werwą i pewną znajomością sztuki, następnie odbył się popis jazdy 6 członków na rowerach w sali różnemi ewolucyami pod dyrekcyą p. K., o godzinie zaś 11 wieczorem zaczęto tańce polonezem prowadzonym przez p. Rychtera, zakończone o godzinie 6 rano galopadą. Członków ich rodzin i zaproszonych gości było przeszło 200 osób.

Kursy dla organistów. Zarząd sekcyi muzyki kościelnej przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem zawiadamia, że kursy dwutygodniowe dla organistów w roku bieżącym rozpoczną się d. 2 lipca i trwać będą do d. 14 t. m. w lokalu Towarzystwa muzycznego w gmachu Teatralnym. Zapisy zaś na kursy 3-letnie w klasie gry organowej przyjmuje kancelarya Towarzystwa muzycznego za opłatą rubli 20 rocznie w ratach półrocznych od d. 1 do 15 września r. b.

Z giełdy łódzkiej. Dzisiejsze zebranie giełdowe zgromadziło w sali Grand-Hotelu kilkudziesięciu kupców.

Podczas trwania giełdy panowało słabe ożywienie i nie ujawniła się zbyt wielka chęć do zawierania tranzakcyj, jakkolwiek znaleźli się tacy, co poszukiwali marki po 27.50. O innych papierach wartościowych nie było wcale mowy. Do żadnych tranzakcyj też nie przyszło wcale.

Wogóle przy obecnem położeniu rynku pieniężnego kupcy i bankierzy nie zdradzają wcale chęci do zawierania jakichkolwiek tranzakcyj na papiery wartościowe.

Podział pracy. Na mocy rozporządzenia rządu gubernialnego piotrkowskiego, naczelnik powiatu łódzkiego, łącznie z naczelnikiem straży ziemskiej i pomocnikiem administracyjnym tegoż biura przedstawili projekt dotyczący podziału pracy we wszystkich wydziałach biur powiatu, stosując się do wskazówek, wyszczególnionych w okólniku J. O. naczelnika kraju do gubernatorów.

Z żydowskiego Towarzystwa dobroczynności. Wyznaczone na sobotę nadzwyczajne zebranie Towarzystwa dobroczynności, z powodu nie przybycia dostatecznej liczby członków nie doszło do skutku. Następne zebranie wyznaczono na przyszłą sobotę o godzinie 9 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia pracowników handlowych przy ul. Długiej nr. 41.

Rower na wsi. W ostatnich czasach rzuca się w oczy spopularyzowanie roweru w okolicach podmiejskich. Nietylko bowiem w każdej mieścinie i wsiach fabrycznych znajduje się obecnie po kilka i po kilkanaście rowerów, ale już nawet wśród ziemian rower wyrabia sobie reputacyę szybkiego i taniego środka lokomocyi. Spotykamy właścicieli niektórych majątków, którzy wyrobili się już na tak wytrawnych turystów-cyklistów, że odbywają na rowerze odległe nawet podróże za interesami, twierdząc, że kosztują ich one tanio, gdyż przez ten czas konie i furmani pracują w domu.

Lud wiejski chętnie również nabywa tanie dziś, bo wyszłe z użycia dawne „twardziaki".

Niewątpliwa to oznaka popularyzowania się roweru w kraju; aby nasze sławetne wiejskie drogi dpisywały!

Nadesłane. Zarząd łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności zawiadamia niniejszem, że otrzymał następujące ofiary: zamiast wieńca na grób I. K. Poznańskiego Adam Osser 25 rb. do dyspozycyi Towarzystwa; na rzecz Talmud Tory za pośrednictwem redakcyi „Lodzer Zeitung" Karol Mogk rb. 10, Robert Senger rb. 25, E. Haebler rb. 33 i Klemens Oelsner rb. 12.50. Zamiast depeszy gratulacyjnej ofiarowali na Towarzystwo dobroczynności pp. Hermanowie Zahn i Jakób Engel po 50 k. Na tanie obiady ofiarował p. policmajster m. Łodzi rb. 5. Za powyższe ofiary zarząd Towarzystwa uprzejmie dziękuje.

Curiosum. Autentyczne ogłoszenie: X. X. Szklarz i śpiewak weselny i deklamator, przyjmuje zamówienia na wieczory humorystyczne i rozmaitych zabawach a także przyjmuje obstalunki na szklarskych robót.

Śmiały rabunek. W sobotę około godziny 7 wieczorem do sklepu monopolowego № 268 w Zgierzu weszło dwóch dość przyzwoicie ubranych jegomościów. Po kupieniu wódki dali do zmienienia 25 rb. Gdy zarządzający sklepem, Marceli Lewandowski, otworzył szufladę celem wydania reszty, zadano mu ranę w rękę, przyczem jeden ze zbirów pochwycił szkatułkę z kasą, zawierającą przeszło 400 rb. Napastnicy umknęli bezkarnie. Śledztwo w toku.

Napad. W piątek z rana, włościanka śpiesząca z Aleksandrowa na targ do Łodzi, została napadnięta przez nieznanego złoczyńcę, który odebrał jej wszystek towar i gotówkę, jaką miała przy sobie.

Pomimo natychmiastowej pogoni przejeżdżających włościan, rabuś zdołał się ukryć.

Straszny wypadek. Od kilku już dni robotnicy firmy wodociągowej i urządzenia studzien Józefa Barskiego, zamieszkałego przy ulicy Pańskiej pod № 71, Tomasz Pietrzak 30 lat, Stanisław Błaszczyk 35 lat, Szczepan Radwański 31 lat, Józef Twardowski 36 lat, Marcin Fijołek 35 lat i Franciszek Wójcik 38 lat, pracowali nad świdrowaniem studni w domu Ginsberga przy ulicy Benedykta pod № 14. W sobotę 19 maja natrafiwszy świdrem na głębokości około 35 łokci na pokład kamienia, z trudnością mogli wypełniać dalszą robotę. Używszy wszelkich środków celem załatwienia świdrowania robotnicy pozostający bez należytej informacyi ze strony właściciela firmy, postanowili bądź co bądź

przemocą dalej prowadzić robotę. W tym celu stali przeszło godzinę w miejscu świdrując bez skutku. Tu jednakże przyszło im na myśl, że przyciskając drąg stanowiący główną sprężynę poruszania świdra, może uda im się nareszcie prześwidrować kamień i z wytężeniem sił zaczęli dalsze świdrowanie. Naraz drąg grubości około 4—4½ cala pękł i robotnicy tej strony, gdzie takowy złamał się, mianowicie Twardowski, Fijołek i Wójcik padli na ziemię, druga zaś strona złamanego drąga, gdzie pracowali Pietrzak, Błaszczyk i Radwański będąc czynnikiem świdra jak sprężyna poczęła z szybkością strzały odkręcać się, uderzyła Pietrzaka w głowę rozbijając czaszkę, raniąc Błaszczyka i Radwańskiego. Pietrzak znalazł śmierć na miejscu, Błaszczyka i Radwańskiego Pogotowie po udzieleniu pomocy odwiozło do domu. Pietrzak jest mieszkańcem Radogoszcza, osierocił żonę i dwoje małoletnich dzieci.

Nagła śmierć. W sobotę przybył do Łodzi po odebranie z kasy powiatowej wsparcia żołnierz urlopowany, 76-letni starzec A. Jaszczur stały mieszkaniec gminy Puczniew. Po odebraniu pieniędzy w kwocie 25 rubli, Jaszczur ugaszczał w jednym z szynków na Starem Mieście, jakąś kobietę, a wypiwszy nadmiar trunku udał się na ulicę Łagiewnicką do stróża domu № 21, gdzie będąc w stanie anormalnym, upadł z krzesełka na ziemię bez oznak życia. Przybyłe Pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć Jaszczura. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Ofiary. Złożono w naszej redakcyi:

Dla wdowy po urzędniku przez miejscowe Tow. cyklistów za pośrednictwem intendenta Pogotowia ratunkowego 8 rb. 4 kop.

— Na tenże sam cel p. Leon Danielewicz złożył 1 rb.

— Na Pogotowie ratunkowe Kobylańska i S-ka 1 rb.

TEATR.

„Gwałtu co się dzieje“, komedya w 3-ch aktach Aleksandra hr. Fredro (ojca). Benefis Maryana Winklera.

Nie wszystkie utwory Fredry zasługują całkowicie na nazwę komedyj w ścisłem znaczeniu tego słowa, gdyż nie posiadają one ani idei, przewodniej, ani typów i charakterów starannie wykończonych; ale za to wszystkie cechuje najwybitniejsza z zalet talentu Fredry (ojca) niewyczerpany humor, prosty, serdeczny, szczery, niekiedy rubaszny, lecz nieposługujący się nigdy niesmacznemi dwuznacznikami, jeno zawsze oparty na wytwarzaniu niezrównanych sytuacyj komicznych.

Niektóre z komedyj Fredry, jako jedyną zaletę, posiadają tylko ów właśnie humor i sytuacye komiczne, stąd nazwaćby je należało raczej krotochwilami, bo jedynem ich zadaniem, nie poruszając rzeczy głębszych, rozbawić tylko widza, dać mu możność uśmiać się dowoli szczerze a serdecznie.

Do takich należy właśnie wystawiona po raz pierwszy na scenie łódzkiej na benefis p. Maryana Winklera, krotochwila „Gwałtu co się dzieje“, która też sprowadziła do teatru bardzo licznych widzów.

Bawiono się wybornie w sobotę na tej arcywesołej, bezpretensyonalnej, pełnej oryginalnych sytuacyj komicznych krotochwili, dobrze już trącącej myszką, ze wszech miar przecież zasługującej na to, aby ją częściej widzieć można na scenie, chociażby z racyi tego szczerego humoru, jakim widza wprost oszałamia i o banalnej swej treści zapominać mu każe.

Za przedmiot krotochwili „Gwałtu co się dzieje“ posłużyła Fredrze emancypacyjna dążność kobiet, które widocznie już i za jego czasów wyłamać się usiłowały z pod wrzekomej tyranii mężczyzn.

Rzecz dzieje się w zeszłem stuleciu w osławionym Osieku, w którym kowal zawinił a ślusarza powiesili, albowiem kowal był tylko jeden, ślusarzy zaś dwóch.

Dziwnem zrządzeniem losów niewiasty osieckie ujęły władzę w rękę i zamieniły się na role z mężczyznami, którzy przybrani w spódnice i czepki przędą, jeść gotują, piorą, dzieci pielęgnują; kobiety zaś przyodziane w stroje męskie, w szarawary i kołpaczki, uzbrojone w szable i harapy rządzą miastem od paru już tygodni i nie pozwalają przebywać w Osieku nikomu z mężczyzn, kto nie chce nałożyć czepka i spódnicy.

Biedni mężowie, chociaż czują swoje upokorzenie i z kobiecemi pracami poradzić sobie nie mogą, nie mają odwagi zrucić z siebie jarzma władzy niewieściej, bo każdy oporny, zakuty w łańcuszki, idzie zaraz do karceresu a panie żony wcale nie żałują harapa na buntujących się małżonków.

Nagle zjawia się w Osieku z szeregowcem Makarym Jan Kanty Doremba, towarzysz pancerny, zwabiony do tej w swoim rodzaju rzeczypospolitej babińskiej modremi oczętami Kasi, synowicy burmistrza, rozmiłowany w niej na zabój i nawzajem przez nią kochany.

On to w krytycznej chwili, przy pomocy współtowarzysza broni Dyzmy Bekesza, symuluje na Osiek napad tatarów, którzy wrzekomo plądrują już okolicę i uprowadzają niewiasty w niewolę.

Przerażone kobiety przywdziewają stroje niewieście i oddając z pokorą władzę w ręce mężczyzn, błagają ich na wszystko, aby śpieszyli bronić ich przed pohańcami.

Naiwna ta treść dała przecież Fredrze pole do wytworzenia niezmiernie komicznych sytuacyj, zaprawionych pewną dozą satyry, chłoszczącej zarówno wady mężczyzn i kobiet.

Ilekroć artyści łódzcy mają do czynienia z Fredrą, traktują rzecz bez względu na jej wartość z godnym uznania pietyzmem. W sobotę krotochwilę „Gwałtu, co się dzieje“, zagrali bez zarzutu nieomal, gładko, sprawnie, w bardzo żywem, właściwem dla tego rodzaju utworów tempie. Naturalnie, pierwsze skrzypce trzymał jak zawsze benefisant p. Maryan Winkler, niezrównanie komiczny w roli Kacpra, tchórzliwego brata i imćp. Tobiasza, burmistrza Osieka, któremu rządy w domu i w mieście wydarła jego żona Urszula. Tobiaszem i to bardzo dobrym Tobiaszem był p. Bartoszewski, któremu znów dzielnie sekundowali p. Kiernicki w roli Błażeja, męża pani Agaty, nauczyciela i dowódzcy straży miejskiej, tudzież p. Klimontowicz, bardzo dobry w roli Filipa Grzegotki, plotkarza i lizusa, zausznika p. Urszuli. Wogóle role męzkie wykonane były bez zarzutu, boć to przecież p. Rożański stworzony do pancerza i korda, był Janem Kantem Dorembą, towarzyszem pancernym, a wtórował mu dziarsko i z animuszem p. Waliszewski w roli Makarego.

Natomiast role kobiece wypadły cokolwiek gorzej, jednej bowiem tylko p-ni Maliszewskiej udała się wcale dobrze rola pani Barbary, żony pisarza. Pani Bartoszewska załagodną była w roli Urszuli, żony burmistrza Osieka; pani Zdieszyńska nie wyzyskała wcale roli Agaty, a p-na Stogniewska, jakkolwiek w kuntusiku i szarawarach wyglądała dziarsko, zamało przecież wykazała temperamentu w roli Kasi, która wcale nie jest sentymentalną dzieweczką, jeśli ma odwagę ostro się postawić p-ni Urszuli i własną pobija ją bronią.

Benefisanta przyjmowano gromkiemi oklaskami, a w akcie pierwszym wręczono mu ładny kosz kwiatów i podarunek.

St. Łapiński.

Teatr letni Sellina.

(Wrt). Od soboty gości w teatrze letnim Sellina truppa operetkowa pod dyrekcyą p. Bolesława Mareckiego.

Łódź, jak każde zresztą miasto, posiada wielu zwolenników lekkiej i swawolnej muzy. Najlepszym tego dowodem, że sobotnie przedstawienie „Gejszy“, mimo benefisu Maryana Winklera w teatrze zimowym, mimo koncertu na Pogotowie, wypełniło niemal zupełnie widownię przy ulicy Konstantynowskiej. Pełno też było wczoraj na „Ptaszniku z Tyrolu“.

Ogólne wrażenie z obu przedstawień wynieśliśmy bardzo dodatnie. Mimo pewnych usterek i braków, nieodłącznych od towarzystw artystycznych świeżo i to dość pośpiesznie zorganizowanych, zarówno „Gejsza“ jak i „Ptasznik z Tyrolu“ w wykonaniu truppy p. Mareckiego zadowolić mogą w zupełności nawet wybrednisiów. Wyborna reżyserya, staranna wystawa, dobrzy artyści, doskonale wyuczone chóry, nawet przy słabej orkiestrze uczynić mogą wiele.

W personelu truppy p. Mareckiego znajdujemy kilka sił artystycznych, zasługujących na wyróżnienie.

Panna Niesiołowska (Mimoza w „Gejszy“ i Księżna elektorka w „Ptaszniku“) posiada bardzo ładny i dźwięczny głos, doskonale wyrównany, inteligencyę muzyczną i wyraźną dykcyę. Jako śpiewaczka wybiega nieco po za szranki artystek operetkowych, a jako aktorka posiada wiele zalet i małą wadę, mianowicie zbytnią afektacyę w ruchach (zwłaszcza w „Gejszy“), afektacyę nie przystosowaną do warunków zewnętrznych artystki. Mimo tej usterki panna N. śmiało może być nazwaną jednym z najmocniejszych „filarów“ drużyny p. Mareckiego. Umiała sobie pozyskać wstępnym bojem sympatyę łódzkiej publiczności, czego najlepszym dowodem liczne oklaski, jakiemi ją darzono po każdym niemal solowym numerze.

Drugim „filarem“ niewieścim i to filarem nie bylejakim „naszej chwilowo“ operetki jest panna Chavo. W roku zeszłym, gdy występowała w trupie Zimajer-Trapszo, wróżyliśmy jej piękną przyszłość, jako artystce operetkowej, zwłaszcza po jej występie w „Pięknej Helenie“ w roli Oresta. Po kilkunastu miesiącach wykazała panna Chavo zadziwiające postępy. Głos jej znakomicie się wyrobił, mimika udoskonaliła się. Dodajmy do tego sporą dozę temperamentu i werwy, duży zasób pomysłowości, umiejętność wyzyskania każdego odcienia libretta operetki, a otrzymamy postać wodewilistki bardzo utalentowanej w zakresie swej działalności. Warunki zewnętrzne znakomicie pomagają do powodzenia. Szkoda tylko, że artystka zanadto przejęła się manierą niemieckich szansonetek. Te szablonowe marsze po scenie, to stereotypowe podwijanie spódniczki zanadto wszystkim się przejadły. Mamy nadzieję, że pannie Chavo nie zbraknie pomysłowości na nowe efekty. Z personelu niewieściego na szczere uznanie zasługuje jeszcze p. Bieńkowska, wyborna w rolach charakterystycznych.

Z artystów najwięcej podbił publiczność pan Dolski (Ryszard w „Gejszy“ i Adam w „Ptaszniku“). Jest to przedewszystkiem aktor wyborny, temperament sceniczny olbrzymi; nie brak mu rutyny. Głos posiada przyjemny, o dość szerokiej skali, wyrobiony. Takim artystą śmiało mogłaby chlubić się nawet warszawska „trzecia“ scena. Pan Jamiński posiada dźwięczny tenor, o niezbyt jednak szerokiej skali głosu. Dobrym w rolach płasko-komicznych jest p. Pol. Na wyróżnienie jeszcze zasługują: pp. Józefowicz (wcale dobry markiz Inari) i p. Frydler (wykonywał z zacięciem epizodyczną rólkę wójta w „Ptaszniku“). Reszta personelu dostrajała się do całości.

Teatry łódzkie i przedsiębiorcy teatralni w Łodzi różne przechodzili koleje. Niejeden, co liczył na „złote runo“, wyjeżdżał bez... mankietów; wielu robiło chwilowo dobre interesy, dogadzając jednocześnie aspiracyom łódzkiej publiczności. Dyrekcya drużyny artystycznej, o ile pragnie pozyskać w naszym bawełnianym grodzie „laury“ (przedewszystkiem) i „mamonę“ (po za wszystkiem), oraz mieć otwarte wrota na przyszłość, winna nie zapominać, że my, łodzianie, (od Rynku Geyera do Bałut, od lasku do lasu) wymagamy, płacąc za bilet dwa ruble (najdroższe miejsce), przyjemności za sto złotych.

Mało że „zespół dobry“ „całość zadawalniająca“ „szczegóły efektowne,“ chcemy doskonałości (sic!). „Usta więcej pożądają, niż serce“ twierdził jakiś stary babilończyk. Zadowolić jednak należy pragnienia serc „estetycznych“ (ktoby tam stugębnej famie dogodził!) i unikać: zbytniej polifonii i samodzielności w orkiestrze; wśród stylowych kostyumów—szat przykrótkich, czarnożółtych i przytem rozpuszczonych włosów; wtłaczania w usteczka niewieście takich słów męzkich: „żeśmy doskonale p r z y b r a n i“, denerwowania słuchaczów dźwiękami „tam-tam“ (energiczne stukanie batuty o pulpit) etc. etc.

Są to drobnostki, które zaćmiewa całość wykonania. Lecz Łódź ma tylu wrażliwych melomanów!! Ergo.... niech dyrekcya resztę sobie w sercu dośpiewa.

Jako reflektory opinii publicznej, wytknęliśmy źdźbła w oczku. Że zaś przedewszystkiem musimy być kierownikami „vox populi“, więc mówimy szczerze: pewna operetkę, ruchliwą i umiejętną dyrekcyę; usterki łatwo dadzą się usunąć. Niech tylko energia dyrektora nie słabnie w miarę zwiększania się kasy, a sympatya publiczności w miarę ulepszania się trupy. Bo w Łodzi wszystko możliwe!

MROŹNY MAJ.

Rok 1900 zapowiadał się dobrze, oziminy na polach już w jesieni pokazały się piękne, przezimowały dobrze oprócz nizkich miejscowości; tam jak zwykle były słabsze.

Miesiące zimowe dla ozimin były sprzyjające. Styczeń mieliśmy mroźny a zwłaszcza w połowie miesiąca termometr opadł do 12 stopni Reum. Pierwsze dnie i ostatnie tego m. były najłagodniejsze, temperatura trzymała się nie niższa nad 3—5 stopni poniżej zera.

Opady w styczniu były obfite, w początkach i przy końcu miesiąca deszczy mieliśmy parę, śnieg zaś leżał bez przerwy od 5—20.

W Łodzi mieliśmy wyjątkową zimę.

Luty nie był mroźny, a nawet łagodnym nazwać go można, najniższa temperatura była 7 R. koniec miesiąca był najcieplejszy.

Połowę dni tego miesiąca były przeważnie śnieżne od 10 do 18 śnieg pokrywał ziemię.

Marzec pogody dał mierne, największy mróz mieliśmy 5 R. w początkach miesiąca. Opadów mało, śnieg leżał dni kilka w pierwszych dniach miesiąca, koniec marca należał do pięknych i pogodnych a nawet ciepłych, zapowiadał gwałtowną wiosnę; lody puściły, ziemia zaczęła parować i obsychać; początki kwietnia potwierdziły toż samo, to też nic dziwnego, że nietylko ziemianie ale i ogrodnicy zaczęli gremialnie pracować w ziemi.

Pokazały się tu i owdzie pługi i brony a nad niemi miły towarzysz — skowronek. Ogrodnicy czyścili sady, parki i powiększali inspekty.

Naraz około 10-go kwietnia pogodne niebo zaczęło się ołowianemi chmurami zaciągać, powietrze oziębło a ziemia pokryła się śnieżnym całunem.

Roboty wszystkie stanęły i formalne zawieszenie trwało około dwóch tygodni.

W końcu kwietnia zajaśniało piękne lazurowe włoskie niebo, powróciła wiosna i roboty rozpoczęto.

Ostrożni czekali feralnych dni Pankracego, Serwacego i Bonifacego. Lecz było wielu pośpiesznych, którzy też znaczne straty ponieśli.

Pierwsze dni maja były zadawalniające, lecz naraz temperatura zaczęła obniżać się a 10-go zrana termometr spadł do $1^1/_2$ na polu zaś do 2 stóp mrozu, następnie zimne deszcze ze śniegiem trwały do 16-go, przy silnym wietrze.

Nie mówiąc już o delikatnych roślinach i krzewach jak w tej porze kwitnących Magnoli, okrywających drzewa bezlistne olbrzymiemi białemi kielichami, i wiele innych, ale pomarzły zwyczajne akacie, kasztany, klony, orzechy włoskie, pterocacie, złoty deszcz, Veigelie i bardzo wiele innych drzew i krzewów.

Róże również miejscami mocno ucierpiały.

Lecz to dopiero parki, służące dla przyjemności ludzkiej.

A cóż tu mówić o sadach owocowych będących dla wielu osobników jedynym procederem. Jeżeli jest urodzaj owoców, wtedy są tanie; zarabia na nich producent a potem najrozmaitsi handlarze, począwszy od zamożnych składników, kończąc na maluczkich, włóczących się po rynkach i ulicach z koszykami owoców. Tych jest wielu i bardzo wielu, lecz tylko wtedy gdy jest urodzaj owoców; niestety, w tym roku tego złotego runa spodziewać się nie można.

Brzoskwinie, czereśnie, wiśnie, śliwy i wczesne grusze obsypane były kwiatem.

Lecz po $1^1/_2$ a na odkrytych miejscach 2 stopniach mrozu, następnie zaś śniegi z deszczem przy silnym wietrze, trudno spodziewać się urodzaju; jaki procent zawiąże się owoców nie można dziś orzec. W każdym razie orzechów włoskich, wiśni, śliwek i wczesnych gruszek będzie niewiele, zawiążą się chyba te kwiaty, które były jeszcze w pączkach lub zapłodniły się przed mrozami.

Nadzieję mamy w owocach późniejszych a zwłaszcza w jabłkach; jeżeli przekwitną w pogodne dni.

W polach najwięcej ucierpiały wczesne grusze, wczesne kartofle, łubiny wysiane na nasienie.

Warzywnikom pomarzły wczesne kapusty a zwłaszcza kalafiory i kalarepy.

Delikatniejsze warzywa, jak pomidory, fasola jeszcze nie były sadzone.

L. Koł.

Z KRAJU.

Kielce. Dnia 8-go b. m. zatwierdzona została przez kieleckiego gubernatora delegacya buraczana przy miejscowem Towarzystwie rolniczem. Wybory kandydatów nastąpią na najbliższem zebraniu ogólnem członków tegoż Towarzystwa.

Otwarcie sezonu. Wczoraj nastąpiło urzędowe otwarcie sezonu kuracyjnego w Busku i Solcu.

Dorocznym zwyczajem administracya zakładu, służba i garstka gości buskich po wysłuchaniu nabożeństwa w kaplicy św. Anny uczestniczy przy poświęceniu źródeł przez miejscowego proboszcza.

Obecnie źródeł tych Busk posiada sześć.

Sprawa koncesyi na budowę odnogi kolei Kaliskiej Łódź—Koluszki, zadaniem której będzie bezpośrednie połączenie kolei Warszawsko-Kaliskiej z linią b. kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, jak donosi „Wiek", dotąd jeszcze rozstrzygniętą nie została. Prawdopodobnie jednak koncesyę tę otrzymają koncesyonaryusze kolei Kaliskiej.

Uwolnienie. W „Warsz. dniewn." czytamy: „Z rozkazu p. Głównego Naczelnika kraju policmajster miasta Włocławka, rotmistrz Łagunow, usunięty z zajmowanego stanowiska".

Szarytki w Kutnie. Ministeryum spraw wewnętrznych, jak donosi „Warszaw. dniew.", nie znalazło przeszkód do powierzenia dozoru chorych w szpitalu św. Wincentego w Kutnie trzem szarytkom z Warszawy.

Lublin. Dnia 18 b. m. zdarzył się tu smutny wypadek, którego ofiarą padł profesor nauk przyrodniczych gimnazyum miejscowego p. Nieczajew.

Oto bliższe szczegóły wypadku. W piątek około godziny 7 wieczorem mieszkańcy ulicy Rynek i Złotej zaalarmowani zostali strasznym hukiem, jaki się rozległ z domu narożnego przy tych ulicach. Wszystkie szyby frontowe pękły a ze szkła uformował się stos drobno potłuczonego szkła; wybuch był tak silny, że szyby pękały w gmachu trybunału, gdzie się mieści zjazd sędziów pokoju. Okazało się, że na pierwszem piętrze w domu № 9, lokator, profesor nauk przyrodzonych w gimnazyum męskiem lubelskiem p. Nieczajew, robił doświadczenia z maszyną, sprowadzoną z Londynu, służącą do produkowania tlenu. Czy to wadliwa budowa maszyny, czy też zbyt silne naprężenie materyału wybuchowego—spowodowały straszny wybuch, ofiarą którego padł sam eksperymentator, odłamek bowiem żelaza trafił w lewe oko profesora Nieczajewa i po rozszarpaniu powieki zmiażdżył gałkę oczną tak, że oko wypłynęło.

— Członkowie wystawy przemysłowo-rolniczej w Lublinie starali się u odnośnej władzy o pozwolenie odroczenia wystawy do roku przyszłego. Obecnie władza zgodziła się na odroczenie wystawy do r. 1901, a także pozwoliła wydać na rzecz wystawy z kapitałów miasta w przyszłości sposobem pożyczki 5,000 rb.

„Ogień".

Gabryela d'Annunzio.

Pięćset pięćdziesiąt stronnic poetycznej prozy o sobie, zwłaszcza o sobie, a w tem o Eleonorze Duse kilkadziesiąt stronnic, ale za to bardzo ją

---

50)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłomaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 114).

XXIX.

Masłowa powróciła do swej celi więziennej dopiero o 6-ej wieczorem. Była zmęczona; bolały ją nogi po przejściu piętnastu wiorst po kamiennym bruku; głód jej doskwierał. Najbardziej jednak była zgnębiona surowym, nieoczekiwanym wyrokiem.

Gdy w czasie przerwy sądowej żołnierze jedli chleb i jaja na twardo, poczuła, że jest głodną; ślina nabiegła do ust. Uważałaby jednak za ubliżenie dla siebie poprosić stróży o chleb. Później odechciało jej się jeść; czuła się tylko osłabioną. W tym stanie usłyszała niespodziany wyrok.

W pierwszej chwili zdawało się jej, że słuch ją myli, nie mogła uwierzyć w swe nieszczęście, nie mogła siebie wyobrazić skazaną do ciężkich robót.

Gdy jednak zobaczyła poważne i surowe twarze sędziów przysięgłych, dla których wyrok ten wydawał się zupełnie naturalnym, zmieszała się, oburzenie owładnęło całą jej istotą i krzyknęła rozdzierającym głosem, że jest niewinną.

Gdy spostrzegła, że krzyk jej nie zrobił wrażenia, że wydawał się dla większości czemś zupełnie naturalnem, spodziewanem, gorzko zapłakała, czując, że musi się poddać okrutnemu losowi, pogodzić się ze straszną niesprawiedliwością.

Szczególniej dziwiło ją, że tak surowy wyrok wydali mężczyźni — młodzi, nie starzy, ci sami, którzy tak przyjaźnie spoglądali. Wszak tylko jeden prokurator źle był do niej usposobiony.

Gdy siedziała w izbie aresztanckiej, oczekując na rozpoczęcie rozpraw sądowych, jak również w czasie pauzy, widziała, jak ci mężczyźni zaglądali do izby, nie dlatego, że tam mieli jakiś interes, lecz jedynie w celu przyjrzenia się jej. I oto ci sami mężczyźni skazali ją na ciężkie roboty, mimo, że była niewinną.

Długo płakała, poczem wpadła w stan zupełnego odrętwienia, czekając, aż ją zaprowadzą do więzienia. Chwilowo miała tylko jedno pragnienie: zapalić papierosa.

W takim stanie zastali ją Kartinkin i Boczkowa, których po odczytaniu wyroku wprowadzono do izby aresztanckiej. Boczkowa zaczęła się znęcać nad Kasią i wymyślała ją od zbrodniarek.

— A co? nie udało się! Ha, ha! Ty podła szelmo jedna! Nie wyłgała się. Na coś zasłużyła, toś i dostała! W ciężkich robotach fumy i fochy wylecą ci z głowy.

Masłowa siedziała ze spuszczoną głową; ręce wsunęła w przydługie rękawy kaftana, wzrok utkwiła przed siebie i powtarzała wciąż w kółko:

— Nie zaczepiam pani, proszę więc i mnie zostawić w spokoju.

Ożywiła się nieco, gdy wyprowadzono Boczkową i Kartinkina. Wkrótce wszedł stróż i podał jej 3 ruble.

— To ty Masłowa? — zapytał.

— Tak.

— Masz tu 3 ruble, pani ci je przysłała, — mówił, podając pieniądze.

— Jaka pani?

— Bierz, jeszcze będę z tobą rozprawiał.

Pieniądze te przysłała Kitajewa. Wychodząc z sądu, spytała komisarza, czy może przesłać Masłowej trochę pieniędzy. Komisarz dał odpowiedź twierdzącą.

Po otrzymaniu pozwolenia Kitajewa zdjęła rękawiczkę zamszową z białej utuczonej ręki, wyjęła z falbanek sukni jedwabnej modny pugilares, z pośród wielu kuponów, świeżo odciętych, wyjęła jeden wartości 2 rb. 50 kop., dodała do tego kilka monet srebrnych i wręczyła to wszystko komisarzowi. Ten zaś zawołał stróża i wobec ofiarodawczyni oddał pieniądze stróżowi.

— Tylko proszę oddać w porządku, — powiedziała Kitajewa do stróża, który się obraził za ten brak zaufania. Dlatego to obszedł się tak szorstko z Masłową.

Kasia ucieszyła się z pieniędzy; mogła za nie dostać to, czego teraz najwięcej pożądała.

— Aby dostać papierosów i zaciągnąć się! — myślała. — Wszystkie jej marzenia obracały się w sferze dymu tytoniowego. Tak pragnęła zapalić papierosa, że z chciwością wdychała powietrze, przepełnione dymem. Musiała długo jeszcze czekać. Sekretarz zapomniał o podsądnych; rozprawiał z jakimś adwokatem o jednym z paragrafów kodeksu.

(D. c. n.).

kompromitujących, dużo wspaniałości stylistycznej, języka, formy, mało treści, wiele opisów Wenecyi, morza, lagun, nieba, trochę sztuki i wspomnień z Królowej Adryatyku—oto z czego się składa najnowszy „romans“ Gabryela d'Annunzio. Romansu w książce niema, chyba że tak nazwiemy dzieje kilku dni spędzonych przez autora, obok słynnej artystki, ich rozmowy, miłostki, wynurzenia, pożądania, opisane lubieżnem piórem „nadczłowieka...“

Dlaczego to się nazywa „Ogniem“ i dlaczego należy do seryi romansów „Granatu?“ niełatwo da się wytłómaczyć. Jest to jedna więcej fantazya autora, który wszystko może sobie pozwolić, wszystko wmówić, przynajmniej w swoich wielbicieli, bo i takich ma d'Annunzio, tak jak i ma przeciwników, on „il volubile, ondeggiante, pottente“ (zmienny, kapryśny jak fala, potężny), jak sam siebie nazywa, czując w sobie „nieograniczoną gorączkę życia...“

Treść nie da się zatem opowiedzieć, a często ze względu na czytelników, nie można nawet podawać ustępów, nadto lubieżnych. Jest to pamiętnik, z przed lat kilkunastu z Wenecyi, wtedy kiedy d'Annunzio miał odczyt w sali pałacu Dożów, kiedy wypowiedział „Alegoryę Jesieni“. On sam występuje w „romansie“ pod nazwiskiem Stelia Effrena—ona zaś, bo pomylić się nie można, E. Duse, artystka dramatyczna, pod pseudonimem Foscariny-Perdity.

Powiadają, iż d'Annunzio na swoim papierze do listów, kazał wydrukować słowa: „Qualis atifex valeo“. Wielkim artystą jest on niewątpliwie, choć talent doprowadził go do—megalomanii. Przedewszystkiem, autor Ognia“, ma niezmierną wiarę w siebie, samowiedzę siły i niezdolny do skromności, jak i do prostoty, nielubią go, nicują nic sobie z tego nie robi. Chwalą go? jemu wszystko jedno, czuje się wyższym nad wszystkich i wszystko. Jest Superuomo.

Przedewszystkiem jednak d'Annunzio jest mistrzem słowa, rzeźbiarzem słowa, czarodziejem obrazów, o wyobraźni niesłychanie bujnej, nawet czasem wypaczonej, z duszą pełną ironii z większej wrażliwości niż uczucia, sybaryta życia, gorączkującym, podającym truciznę w czarze z bajek tysiąca i jednej nocy.

Tłómaczyć go trudno; tak trudno jest biedz za jego prozą poetyczną, - wspaniałą, pełną silnych obrazowych porównań, za bogactwem języka, że słusznie ktoś powiedział, iż niema we Włoszech drugiego, coby tak pisał jak d'Annunzio.

Zmęczone oblicze, twarz poduiszczona, świadczą, iż pił dużo z czary życia. Obok tego wiele elegancyi, wytworności, dają mu pozory zblazowanego dandysa. Nie walczył nigdy z obojętnością publiczności—ubóstwiano go lub mięszano z błotem, skąd nabrał tej obojętności, nawet cynizmu, z jakim wydał ostatnie swoje dzieło „Il Fuoco“.

Jak dotąd jego arcydziełem jest „L'Innocente“ (Intruz), romans bez wielu osób i powikłanych scen dramatycznych, tylko analiza skończona i subtelna uczuć, rodzących się w sercu człowieka, miękkiego i dumnego, który nie umie kochać silnie i nie ma silnej woli. Jest tam powiew wzniosłości duszy, poezyi, tworzący dno książki, na którem rysuje się rzeczywistość życiowa, książki, którą się czyta, tak jak się słucha symfonii, przemawiającej do wyobraźni, z „kadencyami“ zwrotów, które wywołują bardzo często piękne wrażenia.

We Francyi powstała nowa szkoła symbolistów, aby zastąpić romans vériste. Gabryel d'Annunzio, po wydaniu kilku rzeczy w tym ostatnim kierunku, chwycił się nowej Ewangelii i stworzył w literaturze włoskiej przez swoje „Vergini delle rocce“ (Dziewice skał), nowe dzieło, arystokratyczne w formie i w treści, sztukę czystą, wznoszącą się po nad brudy codzienne. Tak czystym „Fuoco“ zapewne wcale nie jest.

Arystokratycznym zato jest „Ogień“ —on i ona, a jeśli do tej kompanii przypuszcza kogo, to tylko tłum, aby podziwiał jego odezyt, Ryszarda Wagnera swój ideał i wreszcie Schliomanna, odkrywcę grobu Atrydów w Mycenach, dlatego, że jego archeologiczne odkrycie łechce wyobraźnię i że odkrył groby królów.

Że Wenecya, jej kanały, koronki pałaców, gry światła, laguny, poezya martwoty, ciepła wilgoć calli, wspomnienia i resztki wspaniałości królowej Adryatyku, mogły podnieść wyobraźnię poety, bardzo wierzę. Zwłaszcza na jesień, we wrześniu i październiku, Wenecya posiada uroki, jakich żadne miasto dać nie może. „Wenecya ma zaletę potęgowania życia ludzkiego, w pewnych godzinach wzniecając wszystkie pożądania, aż do gorączki“ powiada w „Ogniu“. Jego myśli zapalały się, tak, że czuł blisko siebie—szał! Do jego głowy wtedy „cisnęły się myśli i uczynki gwałtowne...“

Na odczycie, w sali del Maggior Consilio jest i królowa Małgorzata z dworem, jest zbity tłum słuchaczów, ujęty w pyszne ramy obrazów Giorgiona i Tintoretta, Weroneza, ale kiedy prelegent mówi—wprawdzie czarującym stylem—rzeczy nadto śmiałe, kiedy uderza w strunę lubieżności, mówiąc o Wenecyi, że podnosi zmysły do chuci, że ona uczy „iż rozkosz zmysłowa jest najpewniejszym sposobem poznania siebie samego danym mu przez przyrodę“, kiedy d'Annunzio staje się nieprzyzwoitym, wtedy słychać szmer w sali, z powodu zwrotów zbyt zmysłowych, a królowa głową zaprzecza protestując. Tylko młodzież wybucha zapałem i oklaskiem, z czego prelegent, demoralizator, czuje pewne zadowolenie, z którego się spowiada. W „ciszy rozbrzmiewającej“ (sonoro silenzio) — głosi on, że „tworzyć w upojeniu jest atrybutem Bóstwa. Nie można sobie wyobrazić, na szczytach ducha, aktu więcej tryumfalnego...“

Pomimo wytwornej szaty, książka jest skandaliczną, kiedy występuje Duse obok poety.

Ona patrzy mu w oczy, z ufnością, dają sobie schadzki, aż nareszcie nadchodzi chwila ofiary. „Ona drżała, chciała jeszcze odmówić samej siebie i chciała być posiadaną, chciała umrzeć i zapragnęła, aby nią wstrząsły te ręce męskie, chciała być pochwyconą i zmiażdżoną nagle przez gwałtowność męską“. On, nie chciał czekać i nie mógł. Z dziką wściekłością zapalał do tej „carne profonda...“

To co potem następuje, gdy oboje zrywają się w nocy do świeżości poranka, do gondoli, i wahają się pomiędzy niesmakiem a miłością, upojeni rannem powietrzem, zdala od ludzi; te widoki Wenecyi, widzianej z daleka, lagun i Fusiny, wszystko to jest pięknem i znakomicie odczutem. Na wszystko, co go otacza, poezya d'Annunzia rzuca światło silne, wszystko przybiera barwy, mieni się, świeci.

Że wielka artystka scen włoskich, Eleonora Duse, a tutaj Foscarina, może mieć żal do autora o ten „romans“ nie dziwię się, zwłaszcza gdy ją maluje „zatrutą sztuką, pełną wiedzy lubieżnej, z pożądaniem dojrzałości i zepsucia w wymownych ustach,“ kiedy mówi o jej „ciele nie całkiem świeżem...“

Nie dziwię się, że znakomity krytyk włoski, Henryk Panzacchi, posłał d'Annunziowi list kondolencyjny z powodu „Fuoco.“ Tak zbezcześcić kobietę, która mu się oddała, może tylko cynik.

Ideałem jego jest Ryszard Wagner: wielkie pomysły niemieckiego muzyka, Bayreuth, wywołują w nim aspiracye do własnego Bayreuthu, teatru wybudowanego, czy to na stoku jeziora albańskiego, czy na Janikulu, na wzgórzu panującem nad Rzymem, do wielkiego otwartego teatru, gdzieby tłumy oklaskiwały utwory autora „Gioconda“ i „Cita morta,“ grane przez pierwszorzędnych artystów, aspiracye, które się pono nie spełnią, bo d'Annunzio w literaturze nie zostanie tem czem R. Wagner w muzyce.

Jest za to w „Fuoco“ głębokość psychologiczna, którą trzeba ocenić, tylko że autor czuje potrzebę rozprawiania bardzo zresztą wzniośle, o rozmaitych rzeczach i stąd opuszcza temat opowiadania, aby wyprowadzać własne teorye o sztuce.

Najpiękniejszą zdaniem mojem, częścią książki, są Wenecya, jej sztuka, pałace marmurowe zaciszne kanały, złota Bazylika i odległe wysepki, morze, ogrody odludne na lagunach. Chwała dawna i smutek dzisiejszy, jesienność królowej mórz, uśpionej jakby w śnie lubieżnym—jednem słowem, tło opowiadania.

Spekulacye na niewolnikach.

Proces, wytoczony w Brukseli urzędnikom wolnego państwa Kongo, wykazał, że oni nietylko dopuszczali się niesłychanych okrucieństw, ale nadto prowadzili regularny handel murzynami, których sprzedawali arabom do Marokka i mieli z tego źródła po 25,000, nawet po 40,000 franków rocznego dochodu. Był to kupiecki interes, tak dobry, jak każdy inny, i wiadomość o nim nie sprawiła w Europie żadnego wrażenia, czemu zresztą nie można się dziwić, ponieważ jednocześnie pojawiły się doniesienia, że zupełnie takim samym handlem trudnią się anglicy, włosi, francuzi i obywatele Stanów Zjednoczonych, a wszyscy ci pod dość wyraźną opieką swych państw. Z tego powodu ma rząd waszyngtoński nawet nową sprawę z Austro-Węgrami—tym razem nie o galicyjskich robotników, lecz o tyrolczyków, za którymi się ujęła niemiecka prasa w Stanach Zjednoczonych. Jest to sprawa ciekawa z wielu względów, więc o niej powiemy słów kilka.

Przed kilku laty wielu rusinów z Galicyi wyruszyło do Kanady, lecz w Hamburgu posadzono ich na okręty płynące do New-Yorku, a tam czekali już na nich agenci, aby ich skierować nie do Kanady, ale poprzek całych Stanów do San-Francisko, skąd okrętami do Hawai, świeżo wówczas zabranej przez republikę Północno-Amerykańską. Na plantacyach cukrowych hawajskich ludzie ci ginęli na zawsze bez śladu, raz tylko doszła o nich do Europy wieść głucha, że się zbuntowali i byli wystrzelani przez żołnierzy, powołanych na ląd z amerykańskich kanonierek. Na ten wypadek nie zwrócono uwagi, na drugi dzień już nikt o nim nie pamiętał i galicyjscy wędrowcy wciąż byli podstępnie wysyłani z Hamburga nie do Kanady, lecz do Stanów, aby ich można było transportować na Hawaję.

Zdarzyło się jednak pewnego razu, że zabrano w ten sposób kilkudziesięciu żydów, między nimi zaś rabina Levy'ego, który znalazłszy się w ten sandwickiem pickle i przeszedłszy razem z innymi przez wszystkie męki okrutnej niewoli, zdołał zbiedz, znalazł w New-Yorku możnych opiekunów i ogłosił praktyki amerykańskich plantatorów, będących u siebie w domu wzorami cywilizacyi i republikanizmu, a na Hawai — okrutnikami, którzy mogliby zawstydzić Pisarra i jego towarzyszy. P. Levy wykrył między innemi to, że hawajscy plantatorzy byli w zmowie z hamburskimi agentami emigracyjnymi z dyrekcyą kolei amerykańskiej Pacific i kompanią okrętową, utrzymującą komunikacyę między San-Francisco a hawajską stolicą Honolulu. Wskutek tej zmowy, wychodźca, który się dostał w Hamburgu na okręt tej spółki handlarzy niewolników, już przez cały czas drogi do Honolulu był więźniem. Opisy p. Levy'ego, przy chętnej pomocy jego dziennikarskich współwyznawców, zrobiły potężne wrażenie i kilka miesięcy temu kongres waszyngtoński musiał wydać ustawę, nakładającą 1,000 dolarów kary za więzienie po drodze choćby jednego emigranta, nadto zaś ta ustawa orzekła, że nie wolno zabijać robotników, którzy się zbuntowali na plantacyach w Hawai, lecz trzeba ich powoływać przed sądy amerykańskie. Jednak ta ustawa miała ten jedyny skutek, że spółka handlarzy niewolników postanowiła ściśle dbać o to, by w partyach przesyłanych z Hamburga do Honolulu nie było żydów.

Zresztą zaś handel kwitł dalej — i oto właśnie teraz koleją Pacific przewieziono do San-Francisco 22 tyrolczyków, których natychmiast zamknięto na spodzie okrętu „Doric“. Z powodu bardzo niespokojnego morza, okręt przez cały tydzień nie mógł wyjść z portu, a tyrolczycy zachowywali się tak potulnie i tak omylili tem kapitana, że pozwolił im zejść na brzeg po jakieś sprawunki. Wydostawszy się na wolność, natychmiast uciekli, lecz przy pomocy policyi wnet złapano jedenastu, okuto i wtrącono na spód okrętu, a innych gubernator stanu kazał łowić w okolicy, przyczem kilku pokaleczono. Pomimo protestu konsula austryackiego, „Doric“ odpłynął z tymi niewolnikami, lecz wmieszała się w to dyplomacya, więc sprawa nie jest jeszcze skończona.

Prasa francuska, która teraz korzysta z każdej sposobności, by wykazać barbarzyńskość rasy anglo-saskiej, szeroko się rozpisała o tym wypadku z tyrolczykami, a dzienniki angielskie, oddając francuzom pięknem za nadobne, ogłosiły francuskiego handlu niewolnikami na morzu Czerwonem. Pisma paryskie zaczęły się odgryzać, im znowu odpowiedziały londyńskie, wmieszały się w tę kłótnię włoskie, wreszcie kairski dziennik „Al Moayad“ dodał mnóstwo szczegółów i opinia europejska dowiedziała się niezmiernie ciekawych rzeczy o prowadzonem przez europejczyków handlu niewolnikami.

Podamy tylko najważniejsze szczegóły tego „interesu kupieckiego." Arabowie sudańscy polują na niewolników głównie wśród plemienia gallasów. Pędzą ich, przykutych do jednego drąga, ku brzegom morza Czerwonego, gdzie, jeżeli się uda, ładują ich na statki żaglowe i wywożą do Arabii. Tam w miastach Gedżas, Jemen i Sana prowadzi się już otwarty handel niewolnikami. Cena sztuki dochodzi stu talarów tereziańskich, gdy na afrykańskim brzegu, gdzie oficyalnie jest zakazany ten handel, płaci się za niewolnika najdrożej 50 talarów. Skoro bądź władze francuskie w swej kolonii Obok, bądź włoskie w Masawie, bądź angielskie w Suakimie złapią taki arabski transport niewolników, zaraz arabowie uciekają, nie stawiając oporu i nawet nie rozpaczając, bo wiedzą, że odbijanie niewolników jest komedyą i że oni nie stracą swego zarobku. Jakoż natychmiast zgłaszają się Europejczycy, którzy biorą do siebie odbitych niewolników, a czynią to niby przez miłosierdzie, lecz przy pierwszej sposobności wysyłają ich na rynki arabskie. To pośrednictwo kosztuje od sztuki 50 talarów i dlatego jest taka różnica między ceną na brzegu arabskim, a na brzegu afrykańskim, bo arab handlarz musi dostać swoje 50 talarów za odbity towar. Europejski kupiec rzetelnie wypłaca mu tę kwotę, bo inaczej arab przestałby się trudnić tym handlem. Władze państw europejskich nietylko o tem wiedzą, ale sami dygnitarze kolonialni ciągną stąd zyski. Zresztą zarówno Anglia jak Francya zezwalają na ten handel szeikom, oddanym sobie, a zakazami gnębią tych szeików, którzy nie chcą przyznać nad sobą angielskiego lub francuskiego protektoratu.

Tuż pod stolicą kolonii francuskiej, pod Obokiem, zawsze jeszcze na terytoryum francuskiem, leży wieś Ambobo, a w niej jest słynny w świecie muzułmańskim zakład hodowania eunuchów. Nad morzem Czerwonem powszechnie nazywa się ta instytucya ironicznie „ambabskim orfelinatem." Ale nie jest to dom sierot, jakby można sądzić z nazwy, jeno arabski instytut chirurgiczny, w którym, wzięte do niewoli dzieci murzyńskie między 8-m a 12 m rokiem życia są kaleczone w ten sposób, iżby zostawały eunuchami. Po dokonaniu kalectwa, dzieci te są zakopywane w suchy, gorący piasek po szyję i karmione specyalnem ziarnem „durra," aż do zagojenia się rany. Trwa to około trzech tygodni, w ciągu których umiera trzy czwarte tych małych męczenników, za to ten, który wyżyje, kosztuje odrazu 400 talarów na miejscu. Operacye te odbywają się pod osłoną flagi francuskiej zupełnie jawnie i tak legalnie, że nawet francuskie statki przewożą tych eunuchów na brzeg arabski.

Kilka dni temu na wielkim zjeździe delegatów stowarzyszeń republikańskich w Montpellier wygłosił prezes izby deputowanych Deschanel mowę pochwalną na cześć republiki i rzekł między innemi, że demokratyczna republika ma przed sobą wspaniałe zadanie, będące dla niej zarazem racyą bytu; oto „w wieku dwudziestym apostołować będzie w całym świecie wzniosłą ideę sprawiedliwości, równych praw dla wszystkich ras i narodów do szczęścia i życia.

Huczne dano mu brawo i nawet go ściskano. Taka jest potęga grzmiącego frazesu, że w tej chwili zapomniano o rozgłoszonym przez dzienniki „orfelinacie ambabskim."

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju.

Doniesienia telegraficzne, dotyczące wypadków w Mafekingu brzmią dzisiaj niejasno i sprzecznie. Rząd londyński oświadcza, że nie otrzymał dotychczas potwierdzenia wiadomości o kapitulacyi Mafekingu. Pojawiły się też telegramy, donoszące nie o kapitulacyi, ale o odsieczy Mafekingu i zupełnej porażce boerów. „Times" otrzymał wiadomość z Lourenco Marques jakoby w piątek i sobotę silny oddział cudzoziemców w służbie transwaalskiej wziął szturmem dzielnicę kafrów pod Mafekingiem i spalił chaty. Walka trwała jeszcze w sobotę. Anglicy mieli 50 poległych. Portugalskie koła urzędowe otrzymały wiadomość, że boerowie zostali pobici i odcięci przez kolumnę, dążącą do Mafekingu z odsieczą. „Biuro Reutera" donosi z Pretoryi, że ogłoszono tam następujący biuletyn wojenny: „Wojska republik zdobyły w sobotę rano forty naokół Mafekingu, ale w nocy zostały otoczone, przyczem 7 boerów poległo, 17 odniosło rany, a pewna liczba dostała się do niewoli. Angielskie straty wynoszą 50 poległych i rannych. Według pogłoski straż przednia odsieczy angielskiej została odpartą. — Dalej londyńskie dzienniki donoszą z Lourenco-Marques, że w środę odbyła się bitwa pod Kraspan, 32 mile na południe od Mafekingu.

Generał Buller donosi znów: Moja straż przednia przybyła już do Newcastle. Piąta dywizya stoi na drodze z Elandslaagte do Glencoe i jest zajęta naprawianiem toru kolejowego. Wszystkie raporty świadczą o tem, że 7000 boerów cofnęło się 14 i 15 b. m. na północ.

Lord Roberts donosi z Kronstadtu: Generał Hunter wkroczył do Transwaalu i znajduje się obecnie 10 mil od Christianii. Potwierdzają się z rozmaitych stron wiadomości o dezorganizacyi boerów orańskich. W późniejszej depeszy donosi lord Roberts, że Hunter zajął już Christianią bez żadnego oporu. Wojska generała Rundlego znajdowały się w piątek pod Clocolan.

Telegramy.

Petersburg, 19 maja. Wczoraj stolica przystroiła się we flagi Nabożeństwo w soborze Izaaka odprawione było przez metropolitę Antoniusza. Wieczorem miasto było iluminowane. W Carskiem Siole na nabożeństwie w cerkwii pałacowej byli obecni Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo i Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta. Odprawione było nabożeństwo uroczyste przez protopresbytera Janyszewa.

Moskwa, 19 maja. We wszystkich świątyniach odprawiono nabożeństwa za zdrowie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana. Stolica była ozdobiona flagami.

Wiedeń, 20 maja. W sobotę nastąpiło odroczenie posiedzeń rady państwa aż do pierwszej połowy czerwca. Czesi zobowiązali się polakom do Zielonych Świątek dać stanowczą odpowiedź, czy zrzekną się obstrukcyi pod warunkiem wprowadzenia w życie ustawy językowej w drodze rozporządzenia ministeryalnego.

Budapeszt, 20 maja. Węgierska komisya delegacyjna uchwaliła jednogłośnie budżet spraw zewnętrznych, tudzież wotum zaufania dla hr. Gołuchowskiego.

Paryż, 20 maja. Większość nowej rady miejskiej na poufnem zebraniu postanowiła: 1-o zaniechać uroczystego przyjęcia podpułkownika Marchanda w ratuszu paryskim, by nie wciągać oficera służby czynnej w wir polityczny; 2-o unikać wszystkiego, co dałoby gabinetowi Waldecka-Rousseau powód do rozwiązania rady.

Londyn, 20 maja. Z urzędowego źródła donoszą, że komendant Botha został wzięty do niewoli przez generała Huttona w odległości 30 mil na zachód od Kroosztadu.

Londyn, 20 maja. Odsiecz Mafekingu dokonana została przez lorda Kitschenera, który uderzył na boerów z południa.

Londyn, 20 maja. Mafeking został uwolniony od oblężenia przez oddział angielski, dążący z pomocą od południa. Boerowie zaniechali oblężenia po silnem ostrzeliwaniu ich obozu przez anglików.

Londyn, 20 maja. Prezydent Krüger zamyśla opuścić Pretoryę. Istnieje rzekomo plan przeniesienia stolicy do Lydenburgu, by tam bronić się do ostatka. Parlament miał już zgodzić się na ten projekt. Urzędnicy przygotowują się do odjazdu.

Londyn, 20 maja. W Pretoryi odbyło się posiedzenie rady wykonawczej. Rząd niema zamiaru niszczyć kopalni. Boerowie zniszczyli tunel kolejowy pod Langsnek.

Lourenco-Marques 20 maja. Rządy obu rzeczpospolitych przedstawiły nowe propozycye pokojowe, gdyż uważają iż wojna dobiega do końca.

Tanger, 20 maja. Między plemionami, zamieszkałemi na południowo-wschodniem pograniczu Maroka, wre wojna święta. Ruch zeźrodkowywa się w Tafilecie. Według jednych źródeł wymierzony on jest przeciw francuzom, którzy zajęli Igli; według innych wywołali go wrogowie sułtana marokańskiego, którzy korzystając ze śmierci wielkiego wezyra, pragną obalić sułtana i posadzić na tronie brata jego Muleja-Mahometa. Komendantowi algierskiego korpusu armii francuskiej nakazano zarządzić wszystkie kroki celem zabezpieczenia granic Algieru.

Skrzynka do listów.

Szanowny panie redaktorze!

Proszę o łaskawe zamieszczenie w „Rozwoju" tych słów kilku:

Moralność jest podstawą społeczeństwa; w miarę wzmagania się moralności życie umysłowe kwitnie; nauki i sztuki znajdują dusze wyższe, które wzlatują na skrzydłach twórczych ponad poziom pospolitości.

Już poganie odczuwali potrzebę moralności, albowiem Diogenes, chcąc wykazać swym obywatelom życie nieludzkie, wychodził na publiczne forum z latarnią w ręku, by w biały dzień ze światłem szukać ludzi. Propagowanie czegokolwiek przeciwnego tej kardynalnej zasadzie ściąga ogólny protest i oburzenie.

Propagowanie zaś niemoralności publicznie tem więcej jest karygodne.

Jedna z gazet łódzkich zapomniała widocznie, że zadaniem publicysty jest oddziaływać na społeczeństwo dodatnio, nie zaś ujemnie.

Wydrukowanie ogłoszenia „Avat et après" wywołało w czytelnikach niesmak i oburzenie.

Pożądaną więc jest rzeczą, by odpowiednia redakcya nadal więcej była baczną w ogłoszeniu podobnych bezeceństw. Sapienti sat.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Ks. Ryszard Malinowski.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. K. Stosownie do odpowiedzi, udzielonej panu w czasie właściwym, rękopism odesłaliśmy do redakcyi „Ogniska Rodzinnego", która o ile wiemy, zużytkowała go w № 12 czy 13.

P. W. Wróblewskiemu. Artykułu nie odebraliśmy.

OGŁOSZENIE.

440—3—2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 29 kwietnia (12 maja) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od-biera-jąca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
450	Marzec	28	Zawiercie	Łódź	Akc. Towarzystwo	Okaziciel	1	Wyroby baweln.	6	—
1362	"	27	Częstochowa	"	Weinberg i C-o	"	1	Wyroby cynkowe	9	20
1402	"	25	"	"	Pelcer i Syn	"	3	Przędza wełniana	24	12
4632	"	26	Kiszyniów	"	Gerszman	"	1	Wino bessar. but.	4	30
2733	"	28	Bielsk	"	Raszis	"	part.	Kloce	663	—
1537	"	27	Grajewo	"	Ajzensztejn	"	1	Towar skórzany	7	30
582	"	26	Jurjew	"	Kozłow	"	1	Tow. łokciowy	—	30
769	"	27	Charyno	"	nieczytelny	"	1	Wyroby wełniane	2	—
25239	"	28	Wołoczek	"	Rabuszyński S-wie	"	6	Towar łokciowy	33	7
25511	"	26	Ryga I	"	Aronson	"	1	"	1	10
2267	"	13	Aleksandrów	"	Agent komor.	"	2	Naczynia porcel.	15	15
927	"	19	Granica W.	"	Trejtel	"	3	Bagaż	8	37
2/956	"	25	Berlin pos.	"	M. Schaeffer	Boziewicz	1	Produkty chemiczne	1	9
2	"	27	Norynberg	"	G. F. Fiecher	Ründstein	1	Proszek bronzowy	2	—
7755	"	28	Warszawa W. zw.	"	Nejfeld	Okaziciel	1	Mutry	2	20
	"	"	"	"	"	"	10	Blacha	30	—
7416	"	25	"	"	Klejnmen	"	1	Koronki	3	35
7253	"	23	"	"	Brun i Syn	"	1	Części maszyn żel.	1	30
296	"	25	Lida	"	Ratner	"	2	Trociny	8	30
1916	"	27	Jegorjewsk	"	Sobakin	Winer	1	Towar wełniany	2	—
1627	"	25	Kaługa	"	Prochorow	Okaziciel	1	Towar łokciowy	3	15
18456	"	28	Charków tow.	"	Dudowski	I. Ł. Bary	1	Towar łokciowy	9	10
8735	"	22	Lublin	"	Zilberberg	Okaziciel	1	Wyroby włosiane	—	30
127	"	"	"	"	"	"	5	Łuby	9	26
10058	"	23	Siedlce	"	Mondelbaum	"	4	Odpadki sukienne	16	—
736	"	22	Praga Ter.	"	Nejman	Cuker	4	Worki próżne	18	10
13657	"	25	Warszawa m. Nad.	"	Raskin	Okaziciel	1	Książki drukow.	1	2
5537	"	28	Warszawa m. Nad.	"	Klejner	"	1	Galanter. towar	1	32
5382	"	16	Baku tow.	"	Burman	"	18	Rodzynki	44	30
199	"	28	Kowno	"	Zakon	"	3	Gałgany	25	—
3961	"	26	Aleksandrowska	"	T-wo Ukonina	"	4	Obicia	21	10
3443	"	27	Białystok	"	Wygocki	"	2	Przędza wełniana	20	20
		28	Dzwińsk	"	Ginzburg	"	2	Lakier spirytus.	23	20

OGŁOSZENIE.

398—1—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykułu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacyi z dnia 19 października 1890 r. za № 122922, na stacyi Łódź sprzedawane będą dnia 12/25 maja 1900 r. o godzinie 10 rano następujące towary:

№№ porząd.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga		Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO	
			pudy	funt.	Rok i miesiąc	№ frach-towy	Wysyłające	Od-biera-jące	wysyłającego	odbiorcy
1	Wino bessarabskie	2 b.	8	10	1900 18/IV	5433	Kiszyniów P. Z.	Łódź	I. Dubiński	Okaziciel
2	Ryba solona	1	17	20	1900 21/IV	17113	Warszawa m. Nad.	"	Br. Tursz	"
3	Szczepy świeże	1	3	15	1900 22/IV	3038	Petersburg pos.	"	Fryk	"

Uwaga. W razie, jeżeli licytacya w oznaczonym wyżej dniu nie przyjdzie do skutku, to powtórna sprzedaż odbędzie się 15/28 maja 1900 roku o godz. 10 rano.

ZARZĄD
Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa
Dobroczynności,

zawiadamia niniejszem, że na zasadzie §§ 47 Ustawy odbędzie się w Sobotę dnia 13 (26) Maja r. b. o godz. 9½ wieczorem w lokalu Stowarzyszenia pracowników handlowych (Długa 45)

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

które stosownie do Ustawy Towarzystwa będzie prawomocne, bez względu na ilość przybyłych tym razem członków.

Porządek dzienny:

1. Projekt zmiany §§ 16 i 19 Ustawy Towarzystwa.
2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie przez Ogólne zebranie instrukcyj: domu zarobkowego, tanich mieszkań, kasy pożyczkowej, przytułku noclegowego, taniej kuchni i herbaciarni.
3. Wybór kandydata na członka Zarządu.
4. Wnioski Zarządu.

Uwaga I. Na zasadzie §§ 7 i 8 Ustawy prawo głosu na Ogólnem zebraniu mają członkowie, którzy wpłacili na rzecz Towarzystwa jednorazowo najmniej 300 rb. lub wnoszący 12 rubli stałej rocznej składki. 591-1—1

KOKS

dla kowali i giserów mam na składzie, ofiaruję takowy detalicznie i na wagony.

O. F. MEYER

Skład węgli, ulica Węglowa № 6.

533—6—3

Dostawa lodu do domów

najtaniej i najpunktualniej.

Leon Sellin

Benedykta 98. Telefonu 273.

486—0—9

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

zostając na lato w Łodzi, przyjmuje osoby interesowane od godz. 7—8 wieczorem, dla niezamożnych a prawdziwie utalentowanych, warunki przystępne.

Nowy-Rynek № 6 m. 22.

W Busku

obok zakładu wód mineralnych w świeżo odrestaurowanej willi Wiślica Honowskiego, są do wynajęcia pokoje umeblowane z wygodnemi łóżkami. Ceny stałe, na I-szy sezon od rb. 9 do 36 za przebyty miesiąc. Restauracya na miejscu. Zakład w odległości 10 kroków od willi. 592—6—1

Kucharz

zdolny z dobrem świadectwem potrzebny do restauracyi zaraz, Wiadomość w Rektyfikacyi Warszawskiej ulica Piotrkowska № 10. 1—1.

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA i WOLFFA

W WARSZAWIE

poleca dzieła:

Stanisława Bełzy

1. **Na Lagunach.** Wydanie 2 z ilustracyami rb. 2.
2. **W kraju tysiąca jezior.** Wydanie 3 z ilustracyami rb. 1 kop. 50.
3. **W górach olbrzymich.** Wydanie 2 z ilustracyami rb. 1 kop. 20.
4. **Holandya.** Wydanie 2 z ilustracyami rb. 1 kop. 80.
5. **Za Apeninami.** Wydanie 3 ozdobne rb. 1
6. **W stolicy Padyszacha.** Z ilustracyami rb. 2.
7. **Nad brzegami Bosny i Narenty.** Z ilustracyami rb. 1 kop. 50.
8. **Obrazy Korsyki.** Z ilustracyami rb. 1 kop. 50.
9. **Listy z Sycylii.** Z ilustrac. rb. 1 k. 80,

Dostać można w księgarniach w Łodzi.

Wkrótce we wspaniałych ilustrowanych wydaniach opuszczą prasę:

1. **W Pirenejach.** Odczyt publiczny.
2. **Odgłosy Szkocyi.** Wydanie 2. 543-10-10

Wynajem

Letnich mieszkań

w Łagiewnikach

już się rozpoczął. O warunkach dowiedzieć się można w Łagiewnikach. (Telefoniczne połączenie). Administrator Birnbaum. 570—4—4

Jest do sprzedania

FOLWARK

400-morgowy położony przy budującej się kolei Warszawa-Kalisz z ładnem domem i parkiem, bez serwitutów, z zupełnemi zasiewami i inwentarzami żywemi i martwemi, przy szosie o 11 wiorst od miasta powiatowego. Bliższe wiadomości w redakcyi „Rozwoju“. d.—1

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

Dobra sposobność! Z powodu wyjazdu są tanio do sprzedania: Kontuar, szyldy i stoliki w mleczarni. Tamże do nabycia meble tanio. Ulica Widzewska № 129, stróż wskaże. 625—2—2

Ulica Spacerowa w własnym budynku



NAJNOWSZY WIELKI

MUZEUM i PANOPTIKUM

KAROLA STEFANA.

otwarte od 10—11 wiecz. WIELKA wystawa figur mechanicznych, artystycznie wykonanych.

GRUPY historyczne, mitologiczne, alegoryczne. Wielka galerya znakomitych i znanych osób.

WIELKA PANORAMA. Najnowsze widoki z teatru wojny w Afryce itd.

Wielkie anatomiczno-naukowe muzeum (w poniedziałki i piątki wyjątkowo dla dam).

Cena za wejście do muzeum 20 kop. Dzieci 10 kop.
Do oddziału anatomicznego 10 kop. 475-0 4

ZAKŁAD

Tapicersko-Dekoracyjny i Magazyn mebli

J. LIPIŃSKIEGO

przy ulicy DZIELNEJ № 31.

posiada na składzie wielki wybór mebli, gotowe otomany, kredensy, szafy, łóżka, garnitury salonowe. Wykonywa wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące.

588—24—1

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) pod № 171e przy ulicy Brzezinskiej, przez Oskara Maczewskiego piewotna, Rub. 18.000.

2) pod № 1255D przy drodze polnej od ulicy Przędzalnianej prowadzącej przez Amalię Karwańską, pierwotna Rub. 3,000.;

3) pod № 792i przy ulicy Łąkowej, przez Frańciszkę Kindermana pierwotna Rub. 90,000;

4) pod № 457a przy ulicy Średniej, przez Zelmana Salomonowicza pierwotna Rub. 22,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes **E. Herbst.**

—1—1 Dyrektor Biura **A. Rosicki**

Łódź, dnia 6 (19) maja 1900 r.

Na Wystawę do Paryża

Zbiorowe wycieczki urządza biuro H. Stangen w Berlinie,

Prospekty ilustrowane w biurze informacyjnem

S. KLACZKINA, Piotrkowska № 81

Tamże bilety okólnikowe na wszystkie koleje zagraniczne. 396—20—19

5 godzin od Warszawy, godzina od Lublina, 5 wiorst od stacyi kolei Nadw.

NAŁĘCZÓW

Poczta i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie. W lecie omnibus.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Hydropatya. Kąpiele żelaziste, błotne, elektryczne. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacya. Kumys. Własna kuchnia dyetetyczna. Gry, zabawy i wycieczki, Stale dwóch lekarzy, dozorczyni chorych i masażystka. W lecie konsultanci i asystenci. Leczą się z dobrym skutkiem: choroby nerwowe, tabes (metoda Frenkla), blednica, artrytyzm, otyłość, wycieńczenie po przebytych chorobach, ogólna wątłość organizmu (hartowanie), choroby żołądka i kiszek, choroby kobiece. Chorych umysłowych i epileptyków zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Dr. A. Puławski.

569—5—1 b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

„OGRÓD RÓŻ"

STEFANA ZARZECKIEGO

PIOTRKOWSKA № 151.

Dziś i codziennie

Koncert Orkiestry Włościańskiej

w narodowych kostyumach pod dyrekcyą p. St. Cybulskiego.

☞ Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. W niedziele i święta początek koncertu o godzinie 5 po południu.

Wejście 10 kop., dzieci 5 kop. W niedziele i święta 20 kop. dzieci 5.

☞ W razie niepogody koncert w lokalu zimowym. 583—3—1

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

ŚWIEŻO NABYTY.

Przeniesiony został z Nowego Rynku z domu № 6 na ul. **Potrkowską do domu pod № 103** vis-a-vis pałacu Hejncla.

Zakład ten urządziłem podług najnowszych wymagań sztuki fotograficznej i wszelkie zdjęcia wykonywać będę osobiście.

O czem zawiadamiając polecam się względom i pamięci Szanownej klienteli.

425-24-23 **Stanisław Piotrowicz.**

ZAKŁAD FROEBLOWSKI

Zofii Trocewicz

przy ul. Zawadzkiej № 9,

rozpoczyna zajęcie poświąteczne z dniem 26 kwietnia r. b. Zapisy przyjmują się na pensyi **p. Libiszowskiej** od 10 rano do 5 popołudniu.

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa.) Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Waller Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych. tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Ogłoszenia drobne.

Działki ziemi w bliskości Łodzi (3—4 wiorsty) do sprzedania, ceny różne od rb. 150. Wiadomość ul. Południowa № 36 m. 6. 432-30-16PCS

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowem odpowiedniem. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Magle do sprzedania w dobrym stanie Ulica Milsza № 25. 634—3—2

Magle do sprzedania. Ulica Kamienna № 7. 2—1

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. —

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyna. 620—d—2

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5—1

Przyjmuję znaczenie i rysowanie. Składowa № 15 m. 2. 612-3-2SPP

Przybłąkał się duży pies, maści białej, łaty koloru szarego. Ulica Widzewska № 69. Stróż wskaże. 636—3—1

Pokój duży umeblowany z oddzielnem wejściem do wynajęcia, wiadomość u Lipińskiego ulica Dzielna № 31 magazyn mebli. 640—3—1

Płaszcz z peleryną letni męzki do sprzedania bardzo tanio. Ul. Zawadzka № 8 m. 10, od 10 do 12 w południe. 639—2—1

Sklep korzenny do sprzedania za umiarkowaną cenę. Ul. róg Dzielnej i Nowowodnej. 626-6-2

Uczeń VII klasy gimnazyum, poszukuje kondycyi na miejscu lub na wyjazd. Oferty sub S. T. w redakcyi „Rozwoju". 618—3—2

Uczeń gimnazym poszukuje kondycyi na wyjazd. Wiadomość ul. Spacerowa № 11 m. 6. 621—3—1

Zaginął 4-letni chłopczyk jasno bląd, w granatowem ubraniu, na imię Konstanty. Wiadomość ul. Przejazd № 53. 631-2-1

Zakład felczerski z urządzeniem lub bez takowego do odstąpienia. Punkt odpowiedni dla felczera starozakonnego lub chrześcianina mówiącego po niemiecku, ponieważ jest przeważnie przez żydów zamieszkały. Wiadomość w składzie aptecznym róg Zgierskiej i Starego Rynku u kasyerki. 629—3—2

Zaginął bilet wojskowy Tomasza Szrejnera. Złożyć za wynagrodzeniem. Ulica Skwerowa № 25 do Szrejnera. 624—3—2

Zaginął paszport na imię Antoni Tadzycki wydany z gminy Szydłów, 54 kopiejki i świadectwa. 643—3—1

Zaginął paszport na imię Józefa Szpakowska wydany z gminy Topolice. 544—3—1

Zagtcął paszport na imię Antoni Korecki wydany z gminy Łęk. 675 3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Aleksandra Dopieralska wydana z magistratu m. Łodzi. 642—3—1

№ 281855 Dowód Filii Łódzkiej Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego przy ul. Zachodniej № 31 zaginął, odpowiednie zastrzeżenie zrobione. 641—1—1

Zakiet czarny, letni, na panienkę 15-letnią tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 508—d.

Zaginęła karta pobytu na imię Józef Krzywicki wydana z gminy Bartochów. 633—3—1

Zaginął paszport na imię Jadwiga Makowska wydany z gminy Nizków. 630—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Nowak wydana z gminy Lubola. 617—3—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 8 Мая 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111